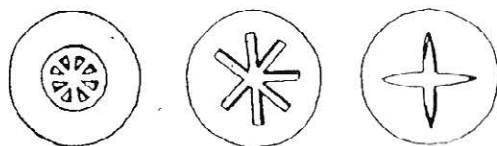


*Nie od dziś skrajny nacjonalizm bywa łączony z pseudoekologią i pogańską mitologią. Współcześnie na Zachodzie próby takie podejmują grupy tzw. Trzeciej Pozycji. W Polsce w latach 30. robili to działacze „Zadrugi”, którzy i dziś pod szyldem Unii Społeczno-Narodowej próbują infiltrować środowiska ekologiczne i alternatywne. Szkic R. JAKUBOWSKIEGO poddaje krytyce „zadrużańską” ideologię w jej kluczowym punkcie.*

REDAKCJA



#### RUCH „ZADRUGI” A POGANIZM

W słowiańskiej przeszłości mianem „Zadrugi” określano wspólnotę rodową. Nazwę tę przejęło pismo ukazujące się między 1937 a 1939 rokiem, założone m.in. przez Jana Stachniuka. Był on także twórcą „Ruchu Zadrugi”, który określa(ł) się jako Ruch Nacjonalistów Polskich, o charakterze nie politycznym, a kulturowym.

Podwaliny pod „Zadrugę”, jako ideę w założeniach opierającą się na poganizmie – z równoczesnym odrzuceniem chrześcijaństwa oraz wzorca postawy „Polakotolika” – położył ruch XIX-wiecznych słowianofilów. O ile jednak słowianofile skłaniali się ku pewnej fascynacji światem pogańskim, o tyle „zadrużanie” już jasno deklarowali, iż: „(...) Wcale nie chodzi o to, by w miejsce bałwochwalstwa katolickiego przywracać kult bogów pogańskich(...)”<sup>1)</sup>. Miejsce ich widzi się co najwyżej w sztuce, literaturze, baśni, micie.

Jak mniemam, jest to słuszna postawa tylko dlatego, że dla samych starożytnych i współcześnie żyjących (w ostatnich kulturach pierwotnych) pogan bogowie mają znaczenie bardziej symboliczne, aniżeli personifikujące jakieś świętości. W tym też momencie zaczyna się cały szereg rozbieżności pomiędzy poganizmem, jaki występował od pradziejów do współczesności, a ideami „Zadrugi”, która odwołując się do pogaństwa właściwie ma z nim niewiele wspólnego, a często jest jego zaprzeczeniem.

Aby to udowodnić, należałoby rozpocząć dysputę od kwestii podstawowej w poganizmie, odnoszącej się do pojmowania świata i roli w nim człowieka.

#### CZŁOWIEK A NATURA

Wszelkie systemy pogańskie: rodzime indoeuropejskie (ludów aryjskich i irańskich) czy jeszcze wcześniejsze – kultur megalitycznych, jak i te pochodzące z Ameryk, Afryki czy innych zakątków globu – istotę człowieka umiejscawiały w świecie natury, wszechświata, w których to sferach człowiek jest tylko częścią całego współistniejącego organizmu, małym fragmentem żyjącym w wielkim ciełe Ziemi. W tym pełnym harmonii układzie nie powinno być miejsca dla istot dominujących. Zaburzenie tej równowagi powoduje katastrofę globalną, czego przykład przeżywamy obecnie obserwując powolne dzieło zniszczenia świata przyrody przez cywilizację zbudowaną przez człowieka. Takie pojmowanie funkcjonowania świata czy kosmosu trudno raczej określić mianem religii, ponieważ główne aspekty tej myśli nie są oparte na „wierze” lecz wiedzy. Tak też w kulturach archaicznych poganizm jest i był bardziej określeniem stosunku człowieka do natury i sił kosmosu, jego istnienia i miejsca w tych sferach.

Sam poganizm (pojęcie dość szerokie)<sup>2)</sup> przeobrażał się w czasie, w którym rzeczywiste funkcjonowanie w obrębie natury oraz wiedza z tego wynikała ulegała przeobrażeniom w świat symboli, kodów i znaczeń. Te zaś stawały się podaniem, kodeksem (dziś określanymi mianem baśni i mitu), które powoli zaczęły ze swej treści wyodrębnić dwie formy: jedną „popularną” oraz drugą – dla „wtajemniczonych”.

Z relacji kultur pierwotnych (do niedawna czy jeszcze obecnie żyjących) wynika jasno, że personifikacja określonych sił natury ma charakter także nie dosłowny i symboliczny. „Zadruga” z kolei w tej podstawowej wykładni, odnoszącej się do relacji „człowiek – świat”, istocie ludzkiej przydaje wartość nadrzędną; stawia człowieka na piedestał, ponad pozostałymi formami ożywionymi i nieożywionymi.

Jan Stachniuk twierdził: „(...) Świat jest wolą dążącą do coraz doskonalszych form, natomiast człowiek to czoło tej ewolucji.(...) Jest on zdany tylko na siebie i nie ma nic poza sobą(...)”. Idąc dalej określa też stosunek człowieka na drodze rozwoju do świata zewnętrznego: „(...) Różnów osobowy zaznacza się w sferze duchowej i materialnej, ostatnie oznacza opanowanie świata zewnętrznego(...)”. Jest to stwierdzenie dość odległe od pogańskiej myśli opartej na fakcie przynależenia do Ziemi, ale z jednoczesnym zastrzeżeniem, iż Ziemia nie należy do człowieka.

„Zadrużanie” tę „ponadnaturalną” tezę o roli człowieka oparli na teorii ewolucyjnej walki o byt: „(...) Człowiek, dzięki temu, że stacza bój o władztwo wbrew prawom przyrodzonym materii i wegetacji, ujawnia, że w istocie ludzkiej jest coś, co go wynosi nad poziom żywiołów go otaczających(...)”. Notabene J. Stachniuk często podkreśla, że „człowiek jest narzędziem opanowywania żywiołów”.

Nie można zanegować twierdzenia, że świat natury to ciągła konfrontacja sił, żywiołów i organizmów – lecz konfrontacja utrzymująca delikatną nić harmonii, samostnie się regulującego życia. Świat natury (co podkreśla wiele podań i zapisków pogańskich) to pełna harmonii ciągła przemiana, zarówno w świecie materii, jak i ducha. W kręgu

kultur pogańskich przykładem może być druidyzm (choć idea taka występuje w całym szeregu innych kultur).

Wśród tego typu kręgów kulturowych ewolucjonizm i przemiany natury związane były ściśle z rytmem przemian pór roku, a co za tym idzie – przemian astronomicznych, przeobrażeń w obrębie świata przyrody oraz ciągłej harmonii pierwiastków męskiego i żeńskiego (dziś powszechnie określanej definicją taoizmu „jang i jin”), opartej także na przemianie. I dopiero (w świecie nauki) pozytywistyczna w swym założeniu teoria ewolucjonizmu Darwina, zasadzająca się na zjawisku walki gatunków – „walki o byt, w której przeżywają formy najlepiej przystosowane” – zmieniła już do cna ogólnościowy wgląd na funkcjonowanie cyklu przemian.

Teoria ta jest obecna w doktrynie „Zadrugi” mówiącej o ewolucjonizmie i roli człowieka w naturze – jako „korony stworzeń”. Trudno zatem stwierdzić, iż w tej kwestii „Ruch Zadrugi” odnosi się w swej doktrynie do poganizmu; jest raczej wykładnią teorii pozytywistycznych, popularnych także w czasach tworzenia zrębów ideowych ruchu zadrużnego. Dobitnie może o tym zaświadczyć kolejny cytat, tym razem z książki J. Stachniuka „Dzieje bezdziejów”: „(...) Tylko to, co człowiek zobiektywizował – to posiada wartość i jest dobrem (...)”.

W ten też sposób „Zadruga” podważa kolejny filar poganizmu, mówiący o stałej równowadze występującej w świecie materii i ducha. Równowaga tych sił, w wielu podaniach czy mitach archaicznych jest wręcz czynnikiem warunkującym ciągłość życia.

Także pojęcie wolności J. Stachniuk umiejscawia w procesie „walki o byt”: „(...) Można ją (wolność) rozumieć tylko na tle panującej w świecie walki o byt. Wolność jest dobrem, jakie zdobywa człowiek wbrew człowiekowi(...)”. Zwłaszcza drugi fragment definicji wolności opisuje nie powyższe pojęcie, a raczej proces powstawania dominacji, czyli zniewolenia. Wynika z tego, że prawo do wolności mają wybrani kosztem innych – co jest wypaczeniem tego zjawiska nawet w obliczu praw natury, gdzie w świecie zwierząt wolność jednego osobnika (czy tym bardziej gatunku – gdzie często istnienie jednego gatunku zależy od istnienia innego, nawet antagonistycznego) nie wynika z podporządkowania sobie innych, lecz jest ograniczona do wolności innych osobników. Jest to jeszcze bardziej zrozumiałe u ludzi posiadających świadomość.

Podstawą myśli „Zadrugi” jest teza mówiąca, że cały cykl przemian społecznych i kulturowych w ostatnich dwu i pół tysiącu lat to – z drobnymi wyjątkami – cykl wypaczania się idei heroicznej w postawie człowieka na rzecz vegetacji.<sup>3)</sup> Tezą tą jest definicja wspakultury, która określana jest jako: „(...) Ustanie procesu kulturowego poprzez autonomizację jej członów składowych(...)”. Członami tymi (J. Stachniuk nazywa je „kikutami”) są: personalizm i wszechmiłość – wyrosłe z kikuta biologii ludzkiej, moralizm i spirytualizm – z kikuta „woli twórcyckiej” oraz nihilizm i hedonizm – wyrosłe z kikuta „woli instrumentalnej”. Myślę, że warto przytoczyć choćby niektóre definicje tychże „kikutów”. I tak są one „zwyrodnieniami” poszczególnych zjawisk:

- **personalizm** – zwyrodnieniem idei, w której jednostkę stawia się wyżej od ogółu;
- **wszechmiłość** – to wg J. Stachniuka „bierna solidarność z wszystkim, co żyje; stan, w którym nikt z nikim nie walczy, wszyscy miłują się w poczuciu własnej niemocy i nieważności czegośkolwiek na tym świecie”. J. Stachniuk zaznacza równocześnie, że „wołanie o miłość to wołanie słabszego”;
- **moralizm** – to „jałowe doskonalenie wewnętrzne”, inaczej: „uwiad emocjonalny ubogich duchem”;
- **spirytualizm** – to „lokowanie celu człowieka w zaświatach”;
- **nihilizm** – „negacja świata kultury”;
- **hedonizm** – „ogólna konsumpcja dóbr stworzonych przez mniej doskonałych i mniej uduchowionych”.

Większość spośród tych czynników (czy jak kto woli: „kikutów”) w myśl definicji „Zadrugi” – „zwyrodniałych”, to nic innego, jak wykładnie podstaw myśli pogańskiej.

W przypadku personalizmu definicja tego zjawiska jest raczej sztucznym tworem, bardziej wynikłym z postrzegania świata przez pryzmat filozofii pozytywistycznej, aniżeli przez wartości pogańskie, ponieważ pogaństwo (na przykładzie współczesnych nam pigmejów, buszmenów, aborygenów etc.) nie stawia granicy między jednostką a ogółem. Ogół-plemię to raczej zbiór indywidualnych jednostek pozostających, oczywiście, w stosunkach zależności plemiennej, lecz tym samym nie tracących integralności osobistej. Natomiast kolejne „kikuty” (będę się trzymał tego ujmującego słowa) wspakultury, takie jak „wszechmiłość”, „moralizm” czy „spirytualizm”, przemawiają dobitnie za pełnym zanegowaniem myśli pogańskiej przez „Zadrugę”.

Pojęcie „wszechmiłości” w sposób określany przez J. Stachniuka to zwyczajnie część postawy naturalistycznego stosunku człowieka do świata zewnętrznego. Występuje on we wszelkich typach poganizmu – zarówno poza, jak i europejskich – ponieważ szacunek do wszelkich stworzeń i organizmów występował w każdej „wierze” pogańskiej, w tym także i słowiańskiej. Najlepszym tego dowodem był totemizm czyli tzw. kult zjawisk i miejsc przyrodniczych (święte gaje, drzewa, strumienie, góry czy kult kamieni itd.).

Z kolei podejście, jakie prezentuje doktryna „Zadrugi” do „spirytualizmu” i „moralizmu”, dowodzi negacji wiedzy związanej z cyklem reinkarnacyjnym i „wędrówką dusz” oraz całym trybem doskonalenia wewnętrznego mocno tkwiącym w poganizmie. „Jałowe doskonalenie wewnętrzne” – jak to określa sam Stachniuk, nie było i nie jest tylko domeną buddyźmu, taoizmu czy szamanizmu, ale i europejskiego druidyzmu czy „elit” duchowych słowiaństwa, Germanów czy Greków – do których to chętnie odwołują się ideolodzy „Zadrugi”. Bo nie gdzie indziej, ale w greckich Delfach i innych świątyniach kultu apollinijskiego kwitły idee, które „zadrężanie” określają jako „uwiad emocjonalny ubogich duchem”.

Znamienne jest to (co wynika z badań mitologii oraz zapisków na temat działalności i doktryn środowisk kapłańskich w pogańskiej Europie), że środowiska przynależne do różnych kultur – ger-

mańskiej, celtyckiej, greckiej czy słowiańskiej – skupiały niemałą uwagę na aspekcie śmierci ludzkiej jako łącznika w wędrówce „na drugą stronę”, czyli cyklu reinkarnacyjnego. Co więcej, można z dużą dozą prawdopodobieństwa rzec, że kultury te miały wiele wspólnego z systemami, które dziś określa się mianem „dalekowschodnich filozofii doskonalenia wewnętrznego”, a co za tym idzie – po części i z buddyzmem oraz braminizmem, które J. Stachniuk szereg razy określał mianem „*ideału wegetacji*” czy „*systemami łagodzenia strachu przed śmiercią*”. Można sądzić, że stosunek taki jest skutkiem nie zrozumienia, a może braku chęci zagłębienia się w wiedzę na ten temat, ponieważ systemy te starają się raczej wyjaśnić zjawisko śmierci jako zgoła naturalistyczny stan – podobnie jak życie. Ponadto J. Stachniuk (m.in. w „*Zagadnieniach totalizmu*”) twierdził: „(...) *Buddyzm poprzez zabiegi psychotechniczne ma na celu tłumienie dążeń ludzkich i pogrążanie człowieka w absolutnej obojętności(...)*”. Zapewne jeśli chodzi o tę „obojętność” autor miał na myśli obojętność na świat zewnętrzny. Jeżeli tak, to pomylił on buddyzm z... jogą, gdyż sam buddyzm mówi o doskonaleniu wewnętrznym, ale w oparciu o współodczuwanie oraz współczucie – czyli działanie na rzecz świata zewnętrznego – dla świata ludzi i natury.

Nie dziwi, że tego typu wartości mogą być obce dla „zadrużan”, skoro inny ideolog tego ruchu A. Wacyk twierdzi jednoznacznie, iż „*nie można mieć wątpliwości w cierpiętnym zastanawianiu się nad tym, czy lepiej krzywdzić, czy być krzywdzonym. Odpowiedź tu jest jedna(...)*”. Według A. Wacyka to ta pierwsza ewentualność ma sens bytu. Zastanawia fakt, że tym samym „Zadrużę” nie dostrzega innych możliwości wyboru: bo można przecież ani nie krzywdzić, ani nie być krzywdzonym.

Pozostałe dwa „kikuty” wspaniałości są już bardziej wynikiem dopasowania rzeczywistości do doktryny ruchu „Zadrużę”. Ciężko mówić o „*nihilizmie*” (w pojęciu J. Stachniuka) jako negacji kultury poprzez idee i systemy, które negował przy okazji „*wszechmiłości*”, „*spirytualizmu*” i „*moralizmu*” – czyli buddyzm, braminizm, taoizm czy w końcu poganizm – skoro idee te stworzyły wspaniałe kultury, i to bynajmniej nie tylko w materialnym wymiarze. Chyba, że kulturę będziemy określać na wzór definicji A. Wacyka, gdzie „*kulturą jest proces potęgowania władztwa człowieka nad żywiołami natury(...)*”.

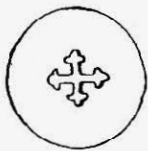
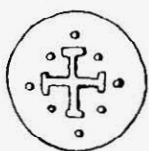
Z tego wynika, że prawdopodobnie wszystkie kultury archaiczno-pogańskie (także i Słowianie) nie tworzyły bynajmniej zrębów kulturowych, ponieważ u podstaw ich działalności leżało współistnienie z naturą, nie zaś jej sobie podporządkowanie. Oczywiście, to wszystko w myśl „Zadrużę”.

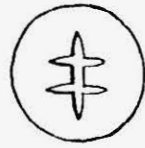
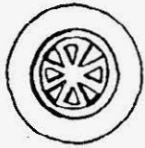
Dowolność interpretacyjna i zonglerka faktami zdaje się być domeną tego ruchu; rzecz się tyczy także historii.

Przykładowo: mówiąc o cesarstwie rzymskim (również uważanym za ideał) „Zadrużanie” twierdzili, że tylko jako jednolicie narodowy twór było państwo to w stanie przeciwstawić się zewnętrznemu barbarzyństwu. A tak się składa, iż w latach największej wspaniałości Rzym najwięcej zawdzięczał nie swemu narodowi, a podbitym barbarzyńcom. Oni to zasilali kulturę Rzymu „nową krwią”, podbijali innych barbarzyńców – gdyż większość armii wywodziła się z ludności nie rzymskiej. Dobrobyt Rzymu to także zasługa „barbarzyńskich” niewolników wysokich kontrybucji z podbitych krain. Często „barbarzyńcy” po podbiciu przez Rzymian i przyjęciu obywatelstwa rzymskiego stawali się nieraz znaczącymi osobistościami i dawali początek wielu rodom „czystych narodowo” Rzymian. Warto wspomnieć jeszcze jeden „szczegół” historyczny, który zdają się przeoczać A. Wacyk i J. Stachniuk: to mianowicie, że Rzym był państwem wielonarodowym czy wręcz – jak byśmy to dziś określili – federacyjnym.

Dowolność w traktowaniu historii „zadrużanie” przejawiają także w odniesieniu do Słowian. A. Wacyk uważał, że „*Słowianie są narodem władczym*”, co przy okazji pozwalało mu upatrywać w nich potencjalnie drzemiącą siłę. „Przyrodzone” to niejako władztwo miało być zaburzone (wg J. Stachniuka) „*skatolizowaniem społeczeństwa polskiego*”. W twierdzeniu tym widać nie oparto się na fakcie, że zręby pierwszych państwowości na ziemiach słowiańskich powstawały pod wpływem obcych narodowo rodów (Ruś, Bułgaria) bądź pod wpływem zagrożenia interwencją z zewnątrz (Polska, Czechy, Litwa). Mało też władczy zdaje się być charakter Polaków do momentu największych wpływów chrześcijaństwa w Rzeczypospolitej, przejawem czego były układy i unie bynajmniej nie na drodze podbojów (z Litwą), tolerancja wyznaniowa i narodowa, „złota wolność szlachecka” czy rola sejmików i liberum veto, które były przejawami zamiłowania do wolności i decentralizacji. Znamiona te jednak J. Stachniuk postrzega jako objaw „skatolizowania” nie biorąc pod uwagę, że następowały one w chwili dużej swobody religijnej, a powolne skatolizowanie zachodzące w kraju wszelkie te swobody wyniszczało.

Zaprzeczeniem wielu powszechnie znanych faktów historycznych jest także uwaga A. Wacyka, iż: „(...) *zwycięzają narody bardziej twórcze i pracowite(...)*”. W takim razie zastanawia to, czemu zawdzięczamy zwycięstwa chrześcijańskiego kolonializmu, od krucjat począwszy, a na podboju Ameryki skończywszy. Proces zdobywania świata przez kultury chrześcijańskie mało miał w sobie pierwiastków twórczych czy pracowitości – chyba, że w biegności posługiwania się bronią. Z kolei „narody twórcze i pracowite” najczęściej stawały się ofiarami innych, bardziej wojowniczych kultur.





## KONCEPCJA NARODU

Dotychczasowa polemika z doktryną „Zadruży” odnosiła się do sfery aktywności kulturowej tego ruchu. Teraz postaram się omówić drugi filar działalności teoretycznej „zadrużan” – mianowicie nacjonalizm, gdyż jak sami „zadrużanie” zauważają, „Zadruga” to ruch nacjonalistyczny.

Ideolodzy „Zadruży”, jak A. Wacyk, nacjonalizm widzą w następujący sposób: „(...) Jest to czynny patriotyzm, czynne umiłowanie ojczyzny. (...) Siła, która najlepiej wyraża istotę człowieczeństwa. To, co ludzkość dokonała w historii największego, to przez nacjonalizm(...)”. Odwoływanie się też w tym temacie do R. Dmowskiego: „(...) Nie można uznawać etyki, która nie uznaje narodu jako całości i dobra jego ponad wszystko nie stawia(...)”. Jeżeli zaś chodzi o genezę nacjonalizmu, J. Stachniuk widział ją w niżej opisanym procesie: „(...) Przelamanie równowagi między człowiekiem a naturą następuje na drodze świadomości i woli rozwoju(...)” – co nazywa – „istotą nacjonalizmu”.

Nie zapominając, że „Zadruga” to ruch pogański – odnieśmy twierdzenia dotyczące nacjonalizmu do kultur archaicznych, w których funkcjonował pogański system pojmowania świata; zważywszy, że J. Stachniuk w „Zagadnieniach totalizmu” twierdził: „(...) Władztwo społeczne istniało od zarania, z czasem przechodząc w etap chroniący określoną społeczność(...)”.

Historia ludzkości – jeżeli chodzi o konstrukcje społeczne – jest nam znana od momentu zaistnienia pierwszych kultur łowiecko-zbierackich (o charakterze nomadycznym), które prawdopodobnie były pierwszą fazą organizacji społecznej. Nie muszę chyba już powtarzać, że społeczności te były pogańskimi, a część tego typu kultur przetrwała do dziś, na podstawie czego możemy określić ich charakter i zasady funkcjonowania. I tak, w grupach tych „od zarania” nie istnieje żadna struktura hierarchiczna. Społeczności te tworzą grupy rodowe, jednak uczestnictwo w nich jest dowolne. Powstawanie nowych społeczności tego typu to nic innego, jak właśnie oddzielenie danej rodziny od reszty społeczeństwa w celu stworzenia nowego plemienia. W społecznościach tych bardzo rzadko występuje forma władztwa – im bardziej pierwotna społeczność, tym forma ta zanika. Często wodzowie-namiestnicy wybierani są na ściśle określony czas, a najczęściej funkcje tego typu sprawuje najstarszy rodu lub najstarsi – rada starszych lub plemienia. Nie jest to funkcja władcza, a raczej doradcza i mało ma to wspólnego z wizją „zadrużan” na sprawy powstawania struktur władzy.

Pierwsze tego typu struktury zaczęły powstawać dopiero w dobie tworzenia się społeczności rolniczo-osadowych, a i w tym przypadku – nawet, gdy dany ród czy plemię obejmowało większy obszar – nie istniały formy władcze. „Królowie”

wybirani najczęściej bywali także na określony czas i częstokroć – po spełnieniu swej roli – rytualnie zabijani. Jeżeli i taka wizja bliska jest „zadrużanom” i partiom politycznym wynikłym z ich linii, to ja jestem w stanie ją zaakceptować.

Niechęć do władzy istniała dość długo. Jej zaczątki powstawały dopiero pod wpływem znaczącej i stałej ingerencji z zewnątrz. I tak, szereg plemion germańskich jeszcze na początku naszej ery (co opisuje Cezar w „Wojnie galijskiej”) miało strukturę pozbawioną przywództwa czy układu zależności; podobnie rzecz się miała we wczesnych kulturach celtyckich czy słowiańskich. Badania archeologiczne w Biskupinie (najprawdopodobniej grodzie kultury łużyckiej) także wskazują na to, że w jego obrębie – mimo istnienia społeczności rolniczej – nie istniała hierarchia władztwa. Przykładów na brak wyodrębnienia struktury władzy w społeczności można przytaczać wiele z całego świata.

Z kolei spośród kultur, które wytworzyły takie struktury, wymienić można cywilizacje powstałe na bazie ludów aryjskich przybyłych na Płw. Indyjski. Te, które padły ofiarą tego najazdu – w tych wypadkach podział klasowy, a potem kastowy znajdował swe odniesienie w religii – to cywilizacje Sumeru, Egiptu czy Indian Ameryki Płd. i Środkowej. Charakterystycznym wskaźnikiem dla tych cywilizacji było duże zagęszczenie ludności na danym obszarze.<sup>4)</sup> Przez to, oraz wskutek coraz bardziej wyrazistego kształtowania się pojęcia własności prywatnej (co także mogło mieć swe korzenie w czynniku demograficznym), które to pojęcie było nieobecne w innych kulturach – czy to nomadycznych, czy rolniczych – gdzie własność była wspólnotowa. Procesy te niemniej skutkowały wyodrębnianiem się władzy powstającej na bazie najbogatszych.

Co jest istotne, taka forma egzystowania społeczeństwa stawała się coraz bardziej odległą od myśli poganizmu, w którym całość widzenia świata opierała się na harmonii, współpracy i współistnieniu – nie zaś niewolnictwie (które przy okazji powstawania pierwszych struktur władzy i pierwszych państw zaczęło swoje dzieje) czy uzależniania ludzi (najpierw w związku z ochroną, potem na zasadzie wymuszania haraczu). Proces ten był sprawcą wyodrębniania się elity duchowej. Bo o ile w pierwotnych społecznościach zbieracko-łowieckich całość grupy plemiennej uczestniczyła w obrządkach czy wtajemniczeniach (inicjacje), o tyle w bardziej uhierarchizowanych formach kultur pogańskich tworzących zaczątek państwowości funkcje te dzierżyła już wąska grupa wtajemniczonych kapłanów. Dalszym tego krokiem było wdrożenie wiedzy wyższej (duchowej) w strukturę władzy, przez co powstawały religie państwowe czy narodowe. Religia żydowska i cały monoteizm jest przykładem na chęć stworzenia systemu odgórnej kontroli społeczności także na drodze rozwoju duchowego – w tym przypadku już bardziej samego rytuału czy obrządku niż możliwości uczestniczenia w wyższych misteriach.

Mimo tego, w obrębie tych form państwowości nie dochodziło do przelamania (jak to chciał widzieć J. Stachniuk) równowagi między człowiekiem a naturą. Człowiek nadal uważał się za jej częścią, nie będąc elementem dominującym, na co

wskazuje – nazwijmy to umownie – nader „ekologiczny” sposób funkcjonowania tych społeczności.

Zupełnie chybionymi są natomiast tezy mówiące o nacjonalizmie w kulturach pierwotnych. „Zadruganie” często za wzór stawiali sobie cywilizacje Babilonu, Egiptu czy Rzymu, lecz takie pojęcie, jak wspólnota jednej nacji w obrębie nawet tych cywilizacji – było zgoła abstrakcyjnym. Państwowości te miały charakter wielonarodowy, a nawet wielorasowy, zaś podział hierarchiczny w społeczeństwie nie opierał się na przynależności do określonego narodu – choć pojęcie takie nie istniało – lecz na strukturze własności. Taka forma funkcjonowania państwowości obecna była w wielu jeszcze krajach europejskich na początku wieku. Chłopu galicyjskiemu było obojętne, w ilu procentach jest Polakiem, w ilu Ukraińcem, Rusinem, Ormianinem czy Słowakiem. Istotne dla niego było od kogo jest zależny. Praktycznie jedynym wyjątkiem zaistnienia kultury narodowej był naród żydowski, tak mało lubiany przez „Zadrugan” i innych wyznawców nacjonalizmu – zwłaszcza, jeśli wziąć pod uwagę, że byli oni pionierami myśli narodowej. Mimo stworzenia w jego obrębie pierwszego państwa narodowego i w nim dochodziło do podziałów na tle rodowym (Beniamici i reszta rodów) oraz religijnym (które przy pomocy miecza rozwiązywał Mojżesz).

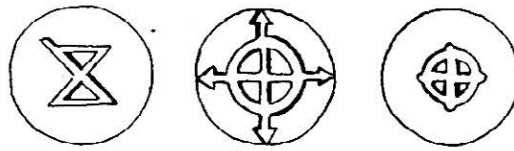
Sama idea nacjonalizmu jako treść mówiąca o jedności narodowej czy rasowej powstała stosunkowo niedawno; w różnych częściach Europy w różnym czasie. Zjawisko to sięga w dzieje raptem od kilkudziesięciu do paru set lat i było powodowane odgórnie – przez rządzące klasy posiadające, mające na celu ujednoczenie, a co za tym idzie, sprawniejsze manipulowanie społecznościami.

Wiek XIX – wiek początku cywilizacji technicznej, wiek boomu przemysłowego, czas napływu chłopstwa (w poszukiwaniu pracy) do miast, a w końcu wiek powstania myśli pozytywistycznej, która to teoria była reakcją na zaistniałe procesy społeczne, gospodarcze i polityczne. Do tej to myśli tak często, świadomie lub nieświadomie, odwoływali się twórcy „Zadrugi”.<sup>5)</sup>

Wiek XIX uściślił i narzucił światu pojęcie nacjonalizmu czy patriotyzmu. Do tej pory chłop szedł na wojnę, bo mu kazał pan; od czasu powstania nacjonalizmu szedł, bo mu wpajano, że robi to w imieniu swojego narodu – skuteczniejsza taktyka działania psychotechnicznego. Z tym, że ruch „Zadrugi” umiejscawiał idee nacjonalistyczne w psychice ludzkiej, niemal w jego genetyce: „(...) Opierając się na stwierdzeniach socjologów można stwierdzić, że człowiek przynosi ze sobą na świat instynkty dynamiczne: woli sprawczej, walki, samopoczucia i podporządkowania”. Jak sądzę, socjologowie, których miał na myśli J. Stachniuk, byli piewcami kultu cywilizacyjnego – jak np. promujący totalitarną wizję świata, dotąd uważany za największego socjologa polskiego, F. Znaniecki. Ponieważ taka cecha, jak podporządkowanie się, raczej mało przystaje do ludzkiej natury, jeśli jednak tak jest – to jak ją pogodzić z instynktem walki? Na to pytanie mogą już pewnie tylko odpowiedzieć socjologowie przywoływani przez J. Stachniuka.

To jednak, co istotne dla sedna tego tekstu to

fakt, iż nacjonalizm jest sprzeczny z wartościami poganizmu, jako taki w ogóle nie funkcjonował w świecie pogańskim oraz to, że nacjonalizm powstał na długo po zniszczeniu poganizmu w Europie.



### CZYM JEST „ZADRUGA”?

Skoro ruch „Zadrugi” ma tak niewiele wspólnego z poganizmem, tym samym rodzi się pytanie: czym właściwie jest ten ruch? Śledząc szereg opracowań i wypowiedzi jego twórców odnosi się wrażenie, że jest kolejną filozofią o na poły społecznym, a na poły politycznym charakterze. Wywodzi się z idei pozytywistycznych będących dzieckiem czasów wielkiej ekspansji białego człowieka kierującego postępem techniczny w świat natury, kultury i mentalności człowieka. Na bazie tego „Zadruga” zdaje się budować ideologię, na siłę dopasowując do niej fakty i procesy zachodzące w dziejach, w wyniku czego dochodzi do wielu przeinaczeń i błędnych interpretacji, a w końcu do wypaczenia kształtu wartości poganizmu – wpasowując go do porządku panującego w wieku XIX i XX.

Zwróćmy w takim razie uwagę na to, jakie teorie proponują twórcy „Zadrugi” w celu budowania nowego ładu społecznego, co – jak sądzę – może przybliżyć zamysł i genezę tego ruchu. I tak: „(...) *Gospodarce i ekonomii powinny być oddane inne gałęzie życia: filozofia, sztuka, polityka. Celem ogólnym jest opanowanie żywiołów we wszechświecie(...)*”. Mamy tu znowu przykład chęci skupienia się na wartościach cywilizacji modernistycznej oraz zachłystnięcia się postępowaniem technologicznym. W takim układzie nowego wymiaru nabierają cytaty mówiące o „zepchnięciu życia duchowego do ram wymaganych w konwencji tworzenia narodowego”. W tym przypadku twór ten jest wyrazicielem dążności imperialistycznych na osnowie cywilizacji technicznej, a stąd – podporządkowanie tym wymiarom nie tylko sfery duchowej i umysłowej (filozofia) czy estetycznej (sztuka). O roli tej ostatniej A. Wacyk pisał: „(...) *Sztuka jest obiektywizacją piękna. Społecznym jego wyrazem artyści nadają odczuciom piękna obiektywny charakter(...)*”. Pomijając to, że cytatem tym A. Wacyk udowadnia, jak mało rozumie sztukę, to nieodmiennie tak wyłożone „pojęcie piękna” kojarzy się z socrealizmem lub sztuką niemiecką doby Hitlera. To – w zestawieniu z poprzednimi opisami traktującymi o podporządkowaniu filozofii, polityki (a wcześniej) i człowieka trybom maszyny gospodarczej – jednoznacznie przywodzi na myśl idee totalitarne. Podkreśla to zjawisko m.in. stosunek do rodziny i edukacji. Określa się w nim, że: „*rodzina powinna być odgórnie podporządkowana ideom narodowym*”. Z kolei system edukacji miałby być nastawiony na wychwytywanie jednostek wybitnych, by móc z nich uczynić oręż w walce o lepszy świat. „(...)

Trzeba więc stworzyć taki system życia duchowego, który ogarnąłby cały świat uczuć, popędów i namiętności każdej jednostki przychodzącej na świat.(...) Następnie uporządkować je tak, aby jednostka stała się harmonijna i jednolita wewnętrznie.(...) Wydajność cywilizacyjna jej czynów świadczyć będzie o tym, czy jest na dobrej, czy złej drodze".

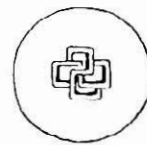
Po takich wytycznych można się już tylko zastanawiać czy Orwell przed napisaniem „Roku 1984” nie czytał czasem prac panów Stachniuka i Wacyka.

A poważnie rzecz ujmując: model systemu przyszłości, kreowany przez „Zadrugę”, jest jednoznacznie totalitarny – gdzie człowiek poddany jest odgórnej kontroli ubezwłasnowalniającej każdy przejaw życia. Zastanawia to, czy jeśli ktoś nie zechciałby zgodzić się na życie w takim systemie – aby zostać „uporządkowanym, harmonijnym i jednolitym wewnętrznie” – byłby poddawany jakiejś szczególnej edukacji? I wydaje mi się, że ludzkość wymyśliła już tego typu „ośrodki edukacji”: w postaci łagrów i obozów koncentracyjnych. Tym samym zbliżyłem się do zarzutu związanego z szerzeniem totalitaryzmu czy wręcz faszyzmu przez myślicieli „Zadrugi”.

Prześledźmy w takim razie, co J. Stachniuk miał do powiedzenia w tym temacie. Otóż jego wypowiedzi często pochwały działalność Hitlera, w jego książkach nie brak też antysemickich wypowiedzi, lecz o samym faszyzmie mówił: „(...) Faszyzm to niszcząca eksplozja narastających mocy twórczych, nie ujętych w ramy twórczego mitu(...)”, a dalej twierdził: „(...) Faszyzm nie jest pochodną nacjonalizmu, ponieważ nacjonalizm istniał na długo przed faszyzmem” – wywód o wyjątkowo skomplikowanej logice. Czy oznacza to, że jeżeli faszyzm istniałby przed nacjonalizmem, to byłby wtedy jego pochodną?! Jeżeli, poza tym, przyjmujemy wcześniejszą definicję faszyzmu to okazuje się, że takich „nie ujętych w ramy niszczących eksplozji” było wiele w dziejach historii. Ale nicco dalej, w tej samej książce („Zagadnienia totalizmu”) J. Stachniuk podał nowe określenie dotyczące faszyzmu, sprzeczne z poprzednimi: „(...) Faszyzm to zderzenie socjalizmu z nacjonalizmem. Prymitywna wola władztwa jest więc wykrzywionym produktem zdrowych pierwiastkowo sił(...)”. Niestety, J. Stachniuk nie wyjaśnia już, co jest prymitywną, a co nie, wolą władczą. Jednak analizując idee „Zadrugi” trudno nie zauważyć, że w ideach tego ruchu nie chodzi o nic innego, jak właśnie o „wolę” czy chęci władztwa – i to bynajmniej nie ujęte w grzesnościowe formy. Za komentarz niech posłużą słowa A. Wacyka: „(...) Prawo do bytu niepodległego przysługuje tylko narodom o silnej indywidualności, umiejącym o ten byt walczyć i zwyciężać, zdolnym przeciwstawić sile siłę, mścić krzywdy doznane i zapewnić sobie przewagę sprawiedliwości(...)”. Czy istnieją jeszcze bardziej prymitywne wole władztwa?

Po II wojnie J. Stachniuk łagodzi część swoich poglądów w tej kwestii, ale – jak należy przypuszczać – czyni to ze względu represji stalinowskich.

Rozważania nad intencjami „Zadrugi” i ich bliskością faszyzmowi pozostawiam w tym miejscu głównie z tego względu, że nie jest moim celem bynajmniej udowodnianie „Zadrudze” tendencji faszystowskich. Niemniej tendencje totalistyczne „Zadrugi” także mało mają wspólnego z totalizmem.



## SKATOLITCZENIE

Niemal na każdym kroku okazuje się, że doktryna „Zadrugi” utkwiona jest mocno w filozofii i ogólnej myśli pozytywistycznej i modernistycznej. Sam ten fakt stawia pod znakiem zapytania „Zadrugę” jako ruch odwołujący się do poganizmu; tym bardziej, że kształt dzisiejszej cywilizacji – nie tylko europejskiej, ale i światowej (dzięki ekspansji kolonialnej) – zawdzięczamy nie poganizmowi, a monoteizmowi rodem z Bliskiego Wschodu.

Chrześcijaństwo i problem „skatoliticzenia” „zadruganie” w swych opracowaniach podejmowali szereg razy. Postawę tę obarczali odpowiedzialnością za słabości Polski na tle historycznym. Lecz gdy spojrzeć na główne doktryny „Zadrugi” pod kątem aspektu religijnego, to nie po raz pierwszy okaże się, że nie ma ona nic wspólnego z poganizmem, lecz z religiami monoteistycznymi, a w szczególności katolicyzmem.<sup>6)</sup> Jedyną analogią nie jest wyłącznie podejście i chęć tworzenia państwa narodowego – która to idea pierwszy raz znalazła zastosowanie wśród żydowskiego monoteizmu. W tezach ruchu „Zadrugi” nieustannie przewija się myśl dominacji człowieka nad światem natury. Wśród szeregu pism, kodeksów, podań i ksiąg – politeistycznych jak i monoteistycznych – uważanych za „natchnione”, tylko w pismach monoteistycznych występuje zapis o czynieniu sobie Ziemi poddanej. Matrycą tego przekazu jest fragment z Ks. Rodzaju w judaistycznym, bądź co bądź, Starym Testamencie. W systemach pogańskich tego typu wskazanie nigdzie nie występuje i byłoby nie do pomyślenia.

Duża doza szowinizmu i nietolerancji w stosunku do innych idei, poglądów i religii, które to pierwiastki występują w „Zadrudze”, noszą w sobie cechę charakterystyczną judaizmu zawartą w „mojżeszowym postulatcie”: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”... Może określenie „Bóg” w stosunku do „Zadrugi” jest na wyrost, lecz istotna jest tu forma przejawiająca się ingerencją umysłową w stosunku do innych. I znowu „postulatu” podobnego w treści na darmo szukać można w „religiach” pogańskich.

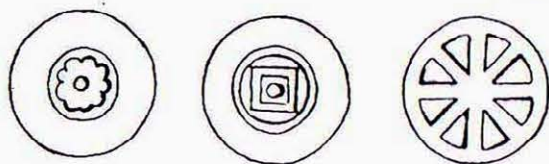
Kolejnym wątkiem, który z tego wynika, jest obecny w „Zadrudze” autorytaryzm. Ma on jak najbardziej cechy patriarchalnego monoteizmu aniżeli matriarchalnego pogaństwa, zwłaszcza w europejskim – celtyckim, słowiańskim – wydaniu. I na koniec kolejny filar „Zadrugi”: dążenie do władztwa i hierarchizacja społeczna. Jeżeli spojrzymy na historię ostatnich 2 tysięcy lat okaże się, że to chrześcijaństwo wiezie prym w przejawach dążenia do zdobywania władzy.

W obliczu tych, jak i wcześniejszych argumentów, „Zadruga” jawi się w pełni nie jako krzewiciel poganimu, lecz jako „dziecko swej epoki”: czasu cywilizacji technicznej, postępu technologi-

cznego, przedkładającego dobra materialne nad duchowe. Epoki ekspansji, autorytaryzmu i wyzysku, opowiadającej się bardziej za chęcią władzy i panowania niż za życiem w harmonii z naturą. Przy tym wszystkim jest „Zadruga” (używając terminologii J. Stachniuka) „kikutem” systemu religijnego korzeniami tkwiącego w judaizmie (z wszelkimi cechami religii monoteistycznych), opartego na idei narodowej, który ewoluował z czasem w katolicyzm – w którym „zadrużanie” widzieli tyle przewin. Tym samym ruch „Zadrugi” jest tym wszystkim, co zaprzecza ideom poganizmu, opowiadając się jednocześnie za wartościami, które poganizm ów zniszczyły.

Nic więc dziwnego, że „Zadruga” postuluje odejście od pogańskiej „wiary w bóstwa” umieszczając ją między mitami i baśniami. Wykazuje się przy tym brakiem zrozumienia charakteru tej „wiary”, przez co samoistnie odcina się od poganizmu tworząc z niego atrapę przydatną dla budowy własnych idejek czy – co ukazuje współczesność – partii i ugrupowań politycznych. A celem nadrzędnym – zarówno „Zadrugi”, jak i owych polityków – jest władztwo, którego chęć zdobycia ma być osadzona na postulatach powrotu do tradycji słowiańskiej.

QBA



#### PRZYPISY:

- 1) Wszystkie przytaczane cytaty pochodzą z książek: Jan Stachniuk „Dzieje bezdziejów”, „Zagadnienia totalizmu”, „Człowieczeństwo i kultura”; Antoni Wacyk „Mit Polski – Zadruga” oraz szeregu publikacji prasowych powyższych autorów i Stanisława Potrzebowskiego.
- 2) Stąd pod pojęcie poganizmu w tej pracy podciągam nie tylko poganizm europejski (Celtów, Słowian, Germanów, Greków) czy wczesnoeuropejskich, lecz ludy wszelkich kultur o zarysie i charakterze pogańskim, z wyłączeniem jednak takich systemów, jak buddyzm czy taoizm.
- 3) Postawą heroiczną „zadrużanie” określają dążność człowieka do podporządkowywania sobie świata. Podstaw tej idei upatrywali w starożytnej Grecji, w tezach Heraklita i Protagorasa. Z kolei wegetacją J. Stachniuk określił zjawisko „(...) ucieczki od świata zewnętrznego, materialnego, wrogość doń, niechęć do kontaktu z nim, a więc niechęć do pracy, woli mocy, potęgi, wysiłku itd”. Dodam, że owa „praca, potęga i wysiłek” to oczywiście dążność do podporządkowania sobie świata zewnętrznego poprzez ekspansję człowieka czy narodu, nie zaś wartości same w sobie.
- 4) Może stąd optowanie J. Stachniuka za wzmocnionym przyrostem naturalnym, mimo tego że w większości kultur pogańskich przyrost ten był sztucznie regulowany (wyjątkiem byli Żydzi, co wzmiankuje Stary Testament), m.in. w tak hołubiomych przez „zadrużan” cywilizacjach, jak grecka czy rzymska.
- 5) Dobrze odzwierciedla to cytat J. Stachniuka, dokonujący zrównania myśli ludzi starożytnych do żyjących współcześnie: „(...) To siła heroizmu stworzyła filozofów i artystów Hellady oraz kapitanów przemysłu i twórców kapitalizmu i imperiów nowoczesnych (...)”.
- 6) Może nie z tym ortodoksyjnym, ale bardziej protestanckim. Na przykład „zadrużanie” nierazkro wypowiadali się pochlebnie na temat zachodnioeuropejskiego protestantyzmu, choć niektóre idee mają więcej wspólnego nie z protestantstwem, a judaizmem.